GŁOS MONARCHISTY

Cena 30 gr.

MIESIĘCZNIK

ROK 13. 1938 R. STYCZEŃ Nr 1.

KRÓL Z NARODEM! — NARÓD Z KRÓLEM!

Wobec przewrotu w Rumunii

Dyskusja ustrojowa na temat przebudowy systemu politycznego w Polsce trwa nieprzerwanie od chwili powstania współczesnego Państwa Polskiego. Pozbawiona ciągłości myśli politycznej skutkiem kataklizmu rozbiorowego, koncepcja polska musiała z natury rzeczy poszukiwać dla siebie wzorów obcych w myśl utartych komunałów dopędzania państw zachodnio - europejskich, których rozwój socjalny i ekonomiczny przypisywano niesłusznie częściowo ewolucji ustrojowej.

W chwili narodzin współczesnego państwa polskiego, Polska, pod względem socjalnym i gospodarczym, nie potrzebowała tak radykalnych reform ustrojowych jak te, które narzuciła nam pierwsza konstytucja. Utarło się w owe czasy przekonanie, iż drogą radykalnej demokratyzacji ustroju da się jedynie przeciągnąć nieuspołecznione masy do pracy nad budową państwowości. Jak dalece poglądy się później zmieniły o tym może świadczyć nasza obecna konstytucja, która zachowując pozory ustroju demokratycznego przeniosła punkt ciężkości z izb ustawodawczych na osobę prezydenta rzplitej. Zagadnienie ustrojowe nie zostało jednak ostatecznie rozwiązane, skoro koncepcje nowej konstytucji wchodzą znowu w dyskusję parlamentarną.

Mamy więc do czynienia ze stałym prowizorium konstytucyjnym. Czynniki rządowe poszukują ciągle nowych form ustrojowych, na drodze których możnaby stworzyć większość zadowoloną z istniejącego stanu rzeczy. Jest to jakby próba dojścia do systemu monopartyjnego drogą wynalezienia ustroju, przy którym, mogłaby się wytworzyć grupa bezwzględnej przewagi.

Byłaby to więc trzecia konstytucja w ciągu dwudziestoletniego okresu istnienia państwa. Gdybyśmy więc stanęli na stanowisku celowości wszystkich zmian konstytucyjnych, które dokonały się przed naszymi oczami to *można twierdzić, iż Polska jest państwem, które odbywa swoją ewolucję najszybciej ze wszystkich państw współczesnych.* Czy jednak po nowym przekształceniu ustroju państwowego nie powstanie znowu inna koncepcja, nowa dyskusja, tego nikt przewidzieć nie może, a raczej biorąc przykłady z dotychczasowego stanu rzeczy, należy przewidzieć tę ewentualność.

Technika prowizoriów ustrojowych w Europie polega na przystosowywaniu ich do potrzeb grupy rządzącej. Koncepcja więc konstytucji ponadpartyjnej, w ramach której zmiany rządowe byłyby możliwe, lecz nie obalając pewnej ogólnej zasady, staje się niemożliwością. W tych warunkach *wynalezienie koncepcji politycznej ciągłości, jest koniecznością,* jedyną gwarancją rozwoju państwa i ochrony praw obywateli. *W przeciwnym wypadku* droga naturalnej, legalnej ewolucji, opartej na narzucaniu swej woli przez system doraźny, *ustrój państwowy* będzie się oddalać od podstawowych norm prawnych i *zamieni się w system przepisów polityczno - administracyjnych,* czego świadkami jesteśmy, patrząc na ewolucję w mocarstwach sąsiadujących.

Absurd, do którego dochodzą demokracje polega na identyfikowaniu potęgi państwa z jego totalizmem. Tą drogą bowiem państwo chce otrzymać maximum wysiłku i ofiarności od swego obywatela. W rzeczywistości systemy bezwzględnie ograniczające prawa obywatelskie mają tylko jeden cel, podniesienie potencjału agresji. Nie ma to nic wspólnego z potencjałem bojowym danego państwa. Potencjał agresji polega bowiem na kultywowaniu niezadowolenia i dławieniu go. Potencjał bojowy państwa możemy zbudować przez uspołecznienie obywatela, podniesienie jego dobrobytu, przez przywiazanie go do państwa. Inna jest bowiem technika hodowli żołnierza, inna zaś napastnika.

W rozwoju naszym nie mamy żadnych powodów kroczenia po linii totalnej agresji. Rozwój państwa polskiego nie wymaga dra-

stycznych prowizoriów. Racja stanu o której się często mówi, bez głębszego zrozumienia tych słów, wskazuje raczej na potrzebę definitywnej stabilizacji stanu prawnego, co jest niemal równoznacznym z pojęciem ustroju. W granicach dopiero takiej konstytucji możemy dokonać przebudowy ekonomicznej i socjalnej państwa polskiego, zainteresować szerokie masy w państwowości.

W dobie obecnej jesteśmy świadkami podejmowania prób tego rodzaju przez Rząd. Koncepcja polega na stworzeniu tej większości pozytywnej, na której oparłby sie ustrój. Akcja rządowa posiada jednak moment, który jej zawsze szkodzi. Są to *mechaniczne systemy* oddziaływania na społeczeństwo. Wyeliminowanie pierwiastka uczuciowego i rozumowego w sensie ideowym podcina każdą akcję konsolidacyjna w naszym społeczeństwie. Siła rządów marsz. Piłsudskiego był właśnie ten czynnik, który stworzył dokoła jego osoby grupę związaną z nim czynnikiem uczuciowym. Mając tak doskonały przykład w naszej niedawnej historii winniśmy z niego brać naukę.

Ustroje monarchiczne posiadają właśnie ten czynnik, którym jest dynastia, wobec której osoba króla posiada. tylko drugorzędne znaczenie, a często nawet nie posiada znaczenia osobistego.

Czynnik ten pozwala na przeprowadzanie ewolucyjne wszelkich reform socjalnych bez głębszych wstrząsów państwowych, czego przykłady możemy zanotować nawet w dobie współczesnej. Mam tu na myśli dwie reformy państwowe przeprowadzone przez dynastię rumuńską, która pomimo mocnych wstrząsów dynastycznych utrzymała swój autorytet i zdała egzamin racji stanu przeprowadzając reformę rolną wbrew interesom klasy społecznej najbardziej zbliżonej do tronu i zainteresowanej w utrzymaniu dynastii. Na tego rodzaju eksperyment może się zdobyć jedynie czynnik niezależny politycznie. Jest to jaskrawy przykład zaprzeczający powszechnemu mniemaniu o niemożliwości pogodzenia izb reprezentacyjnych z instytucją monarchiczną, która w Rumunii odgrywa zawsze rolę pośrednika pomiędzy parlamentem a rządem.

Odpowiedzialność dynastii i korony za rezultaty rządów ogranicza w rzeczywistości prerogatywy Korony więcej niżeli pisane ustawy o władzy prezydenta w ustrojach republikańskich.

Krótki okres sprawowania rządów przez głowy państwa w ustrojach republikańskich zmniejsza wybitnie odpowiedzialność prezydenta i uzależnia go wprost od stronnictwa, które go wysunęło na to stanowisko. Ma to zwłaszcza miejsce w tych ustrojach parlamentarnych, w których izby posiadają mocne większości faktycznie decydujące o wszystkich posunięciach. Przy naszym dążeniu do tego rodzaju większości stanowisku prezydenta pomimo wielkich uprawnień, które są doń przywiązane zagraża w rzeczywistości zawsze zależność od parlamentu. Uprawnienia prezydenta w naszych warunkach stają się w rzeczywistości najbardziej realne w chwili największego rozbicia opinii parlamentarnej. W ten sposób poniekąd stanowisko prezydenta będzie zawsze zależeć od składu izb ustawodawczych.

Drugi przykład, który nadaje się do przytoczenia w chwili obecnej jest ostatnia zmiana rządu w Rumunii. Tu rola Korony okazała się dominującą w rozgrywce między prawicą i lewicą. Szybkie i bezkrwawe przejście od rządów lewicowo - liberalnych do nacjonalistycznych jest tylko zasługą instytucji dynastycznej. Przy innym ustroju istniałaby możliwość długiej przewlekłej walki niszczącej państwo.

Zasługą więc dynastii jest zastrzyk polityczny, który król Karol przeprowadził, wytrącając broń ekstremistom „żelaznej gwardii", której inicjatywa sięgania po władzę mogłaby doprowadzić do zamieszek wewnętrznych. Drogą umiarkowanego cięcia Rumunia jest na drodze realizacji swoich aspiracji narodowych.

Czynnikiem zaś, który umożliwił bezkrwawą rewolucję, jest czynnik uczuciowy, który łączy naród z Korona, ten czynnik którego brak ustrojom republikańskim, które w głowie państwa widzą tylko wyższego orzednika. W tym miejscu zwolennik pozytywizmu uśmiechnie się ironicznie. Przywykliśmy bowiem do rozumowań mechanicznych, które trafiają swą logiką do przekonania. W rzeczywistości jednak bezwzgledną logikę stwarzamy zawsze po fakcie i podciągamy nasze rozumowania do istniejącego stanu rzeczy. W przeciwnym wypadku wszystko możnaby zgóry przewidzieć, a zazwyczaj jasnowidze się mylą. Dlatego też w zagadnieniach politycznych należy brać pod uwagę rozwiązania psychiczne a nie zaś mechaniczne.

K. P.

Arystokracja

Arystokracja polska t. zn. przedstawiciele rodów używających wyższych tytułów szlacheckich, obecnie prawie nie bierze udziału w propagandzie idei monarchistycznej i w akcji na rzecz zakończenia w Polsce dzięki monarchii trwającego ciągle kryzysu moralnego i politycznego. Nie chcemy tutaj rozważać dlaczego tak sie dzieje, gdyż mamy nadzieję, że członkowie wyższej szlachty polskiej jeszcze ujawnią aktywność na

rzecz monarchii dziedzicznej, która jest jedynym ustrojem usprawiedliwiającym istnienie szlachty i arystokracji na korzyść całego Narodu; może zresztą są czynione przez nieznane nam ośrodki polskiej arystokracji jakieś dyplomatyczne démarches w sprawie monarchicznej; wolimy więc jeszcze decydująco się w tej sprawie na terenie zagadnień polskich nie wypowiadać tym bardziej, że jednak dość liczni arystokraci nasi interesowali się akcja monarchistyczną i popierali ja zanim nie wtłoczyli sie do sanacyjnego konserwatyzmu i zanim nie odebrała im zainteresowań ogólno - narodowych polityka raz wysuwająca pp. Niezabytowskiego, Jantę-Połczyńskiego i Raczyńskiego, a potem przekreślajaca poprzednia linię przez wysunięcie p. Poniatowskiego (pamietajmy, że p. Poniatowski jest ministrem od lata 1934 roku).

We Francji arystokracja także nie popiera prawie wcale wielkiej pracy odrodzenia tradycyjnej monarchii narodowej z przyczyn, które jednak, w przeciwieństwie do przyczyn odgrywających rolę w Polsce, uważamy za konieczne wskazać. Stosunki we Francji mają zasadnicze znaczenie i zachowanie się jej arystokracji i jej sfer „umiarkowanych" jest dotąd jeszcze wzorem dla odpowiednich sfer innych krajów kontynentalnych.

Przedewszystkim szlachta francuska jest bardzo nieliczna, zaś arystokracja oczywiście, jeszcze mniej liczna. We Francji 130 tysiecy rodzin używa przed nazwiskiem szlacheckiego „de". ale naprawde szlacheckich rodzin (w ogóle *szlacheckich*, nie tylko *arystokratycznych)* jest niewiele wiecej, niż 5 tysięcy. Z tych 5 tysięcy rodzin — jest 3.500 z czasów monarchii narodowej z przed katastrofy wielkorewolucyjnej 1.500 rodzin zostało uszlachconych przez Napoleona I-go, wreszcie pare setek uszlachcili prawowici Burbonowie (Ludwik XVIII i Karol X) oraz Ludwik Filip i Napoleon III („król barykad". Ludwik Filip. uszlachcił mniej wiecej setke rodzin). Ostatecznie sa we Francji potomkowie parów, diuków. markizów. hrabiów i kawalerów z czasów sławnej, starej monarchii francuskiej; ale ci potomkowie po matkach i babkach. które, jako kobiety. daja wiecej krwi, nie sa prawdziwa arystokracja. ani szlachta francuska, nie sa prawdziwymi francuzami. lecz *sa półżydami i półamerykanami.*

Seria takich przedstawicieli arystokracji zaczeła sie wyprodukowywać na wielka skale od początków III-ej republiki. W III-ciej republice społeczeństwo jest zchierarchizowane według pieniądza: arystokracja postanowiła znaleźć się na wyższych szczeblach tej pieniężnej hierarchii. W r. 1878 ożenił się książe de Gramont (noszacy także wspaniałe tytuły książęce de Guiche, de Bidache i de l'Esparre) z panną Rotszyldówną (wobec tego książęta de Grammont są skuzynowani z p. Anatolem Muhlsteinem, dostojnikiem naszego M. S. Z.). Wkrótce potem księżniczka de Turenne wyszła za mąż za typowego żydziaka Artura Meyera.

Tak się zaczęło; potem przyszły fale podobnych mariaży i mięszańców z nich pochodzących.

Dwie księżniczki ze sławnego rodu Talleyrand - Perigord wyszły za mąż za dwóch braci Dreyfusów, których siostra wyszła za vicehrabiego de Lyrot; hrabina de Toulouse-Lautrec urodziła się poprostu jako Bamberger; cztery siostry żydówki Haber stały się: jedna markizą de Gruchy. druga vicehrabiną de Kerjegu, trzecia hrabiną de Villiers, czwarta hrabiną de Behague; książę de Richelieu ożenił sie z panna Héine, książę de Talleyrand de Perigord z p. Ulman, wdową po Blumentalu. Papiescy hrabiowie, wychrzceni żydzi, Cahen d'Anvers są krewnymi markizów de Dampierre, książąt de Faucigny - Lucinge; ci książęta de Faucingy sa także spokrewnieni z Efruzimi i z Erlangerami. Markiza de Salignac - Fenelon urodziła się jako Hertz, a markiza de Noailles jako Lackman.

A teraz półamerykanie.

Półamerykanami są potomkowie książat Karola de Talleyrand de Périgord. de Valençay, de Dino, de Luynes, de Richelieu, de Perusse, de Feltre, Murat, de Monbeliard, markizów de Choiseul, de Chasseloup-Laubat, de Castellan, de Breteuil; hrabiów de Choiseul-Praslin. de Pourtales, d'Avenel, de Montauban, de Montholon i innych, baronów de Bremond de Vrillère i innych.

Wśród arystokracji uchodzacej za francuską, a pochodzącej od amerykanki Spirry (może żydówki amerykańskiej) znajdują się ks. Poniatowscy, dzięki małżeństwu ks. Andrzeja, który otrzymał w posagu pół miliona dolarów.

Ci wszyscy książęta, markizowie, hrabiowie i baronowie mający w sobie krew obieżyświatów, którzy zawinęli do Ameryki i skazańców tam wysiedlonych sa, przyznać trzeba, nie jedynym skutkiem arystokratycznych małżeństw francusko - amerykańskich: skutkiem tych małżeństw było także przybycie do Francji w ciągu pierwszej ćwierci naszego stulecia 60 milionów dolarów. W ten sposób, dzięki pannom Haber i podobnym, dzięki pannom Sampson i podobnym, francuska wielka szlachta zajmować może pierwsze loże w operze, najlepsze stoliki u Ritz'a i „najpoważniejsze" trybuny w Austeuil i Chantilly.

Oczywiście tacy zagraniczni „arystokraci" jak markiz de Villehermose, jak książe de Premio - Real („hiszpanie" urodzeni jako Dreyfusowie) jak hrabiowie Camondo („włosi" urodzeni jako żydki rumuńskie Kamondo), jak markiz Torre Alfina (także „włoch" urodzony jako Majer Kahen), są we francu-

skim arystokratycznym świecie uważani za „swoich", którzy mogą na stopie równości żenić się ze zmaterializowanym potomstwem parów, diuków markizów, hrabiów, vicehrabiów, baronów i kawalerów królewskiej starej Francji.

Wobec takiego „wzmocnienia" się żydowsko-amerykańskim złotem i krwią, arystokraci francuscy nie mogą odczuwać dzisiaj wzniosłych porywów prawdziwie francuskiego serca i mieć wzniosłych, jasnych myśli, prawdziwie francuskiego intelektu. Nic dziwnego, że Action Française nie liczy wśród swoich protektorów i członków z 397 rodzin dawnej wielkiej szlachty, więcej jak trzynastu i prócz jednego Leona de Montesquiou chlalebnie poległego w czasie wielkiej wojny, nie ma wśród tych trzynastu nazwisk żadnego naprawdę historycznie wielkiego nazwiska. Ruch narodowy i monarchiczny podtrzymują i rozwijaja dzisiaj wnukowie i synowie sklepikarzy, dzierżawców i małych urzędników, inteligenci blizcy potomkowie tak zwanych „półinteligentów".

Awdaniec.

Polski obóz narodowy i monarchia

W jednym z ostatnich numerów „Polityki" p. prof. Zdziechowski w swoich wspomnieniach z roku 1926 podaje, że wtedy ze strony narodowej, jako argument przeciw powołaniu go na stanowisko prezydenta, czego sobie życzył marsz. Piłsudski, wysuwano przekonania monarchiczne p. prof. Zdziechowskiego. Od tego czasu dużo się zmieniło i w obozie narodowym, *jako całości* zaszła duża ewolucja w zapatrywaniach na ustrój państwa, czego wyrazem są ogłoszone niedawno w oficjalnych organach Stronnictwa Narodowego artykuły jednego z najwybiniejszych publicystów narodowych, p. St. Kozickiego („O państwie narodowym" w „Myśli Narodowej" i „Polska i Europa", w „Warszawskim Dzienniku Narodowym") Nie dziwimy się, że w momentach, które nastapiły bezpośrednio po przewrocie z maja 1926 r. opozycja używała różnych argumentów przeciw projektom twórców przewrotu, a między innymi argumentu, że niewłaściwą rzeczą aby prezydentem republiki był zdecydowany monarchista; sam p. prof. Zdziechowski jest zdania, że to byłoby niezupełnie logiczne.

Stronnictwo Narodowe, reprezentujące, według niżej podpisanego, najbardziej konsekwentny i kulturalny ośrodek zorganizowanego nacjonalizmu polskiego, (w każdym razie teraz), sprawy formy rządu nie rozważa i *ze swego stanowiska*, jako obozu walczącego przede wszystkim i naprzód o państwo narodowe, a obecnie prześladowanego i zmuszonego do trwania w opozycji, *ma słuszność*. Logika nacjonalizmu bezwątpienia doprowadzi nacjonalistów wszystkich krajów do monarchii dziedzicznej nie z przyczyn uczuciowych, personalnych, estetycznych czy mistycznych, lecz przez zrozumienie, *że całkowity nacjonalizm*, uznający naród za wiecznotrwałą jedność pokoleń, musi uznać *dynastię za konieczny element przedstawicielstwa narodowego i monarchię dziedziczną za jedną z najlepszych broni przeciw internacjonałowi i przeciw idei państwa światowego.*

Ogół narodowców do tego przekonania dojdzie, a w sprawie stanowiska obecnych reprezentantów obozu narodowego wśród swoich wspomnień niżej podpisany znajduje wspomnienie z roku 1924. W owym roku w lecie na jednej wizycie u bezwzględnie miarodajnej osobistości z obozu narodowego, która wtedy przyjeżdżając do Warszawy, zatrzymywała się u swoich przyjaciół mieszkających wówczas przy ulicy Marszałkowskiej, usłyszałem następujące zdania: „Konstytucja z 1921 roku jest głupia, jest zupełnie zła. W Polsce mogłaby być monarchia konstytucyjna z Sejmem, któryby się zbierał na krótkie sesje i wotował budżet na długie okresy".

Wracając do stanowiska przyjaciela naszego pisma, którego łaskawymi względami dla „Głosu Monarchisty", jedynego w Polsce pisma walczącego o monarchię, szczycimy się, chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że gdy w r. 1925 w odpowiedzi na pewną ankietę międzynarodową p. prof. Zdziechowski bardzo krytycznie wyraził się o nacjonalizmie, to jednak w 1937 r. położył swój podpis dla poparcia projektu przyznania nagrody Nobla dla Maurras'a, twórcy światowego prądu nacjonalizmu integralnego. Jest to dowodem, że idea monarchiczna może połączyć integralnych nacjonalistów, (do których niżej podpisany się zalicza) z przedstawicielami patriotycznych konserwatystów.

Leszek Gembarzewski.

Nieroztropność hrabiego Paryża

Hrabia Paryża, syn księcia de Guise, o którego przykrym konflikcie z Action Française pisaliśmy obszernie w poprzednim numerze naszego pisma, doczekał sie za to, że potępił nacjonalizm Action Française, pochwały od dwóch odłamów prasy, a mianowicie od prasy komunistycznej i chrześcijańsko-demokratycznej. Za to prasa narodowa (nawet republikańska) wypowiada zdziwienie, ubolewanie a także (słusznie) oburzenie z powodu stanowiska hrabiego Paryża, które każe wątpić o jego bystrości politycznej, a przedewszystkim szkodzi sprawie monarchicznej.

„L'Union Royaliste" organ naczelny Związku pań i panien rojalistycznych opatrzył występy nieroztropnego księcia komentarzem, którego następujące zdania podkreślają bardzo istotny moment w tej sprawie: „Bez Action Française, mówił nieodżałowanej pamięci Karol Benoist, (zmarły przed paroma laty wychowawca hr. Paryża — nasz przypis) nie byłoby we Francji nawet pięćdziesięciu rojalistów". „L'Union Royaliste" przypomina uroczystości ślubne hr. Paryża, złożone wówczas przezeń oświadczenia, oraz deklaracje hrabiny Paryża: „Te świadectwa książąt, dotyczące wodzów Action Francaise, które napełniały nas radoscia, nie byłyby się zmieniły, *gdyby masoneria nie zdołała użyć wszystkich środków w celu wywołania sporów, które moga całkowicie uniemożliwić odrodzenie monarchii francuskiej*".

Młody książę okazał niezrozumienie zarówno istoty nacjonalizmu jak monarchii. przypisując nacjonalizwomi pochodzenie jakobińskie. Tego rodzaju opinię, świadczaca o niedostatecznym wykształceniu historycznym i doktrynalnym, względnie o braku bystrości politycznej młodego Orleana, podsunąć mu mogła rzeczywiście tylko masoneria.

Niewszyscy arystokraci francuscy są tacy, jak ci, których opisujemy na innym miejscu. Baron de Pampelonne, który pozostał prawdziwym francuzem, zamieścił, w związku z enuncjacjami hr. Paryża, następujące uwagi w prowincjonalnym dzienniku monarchistycznym „Le Clairon de l'Ardèche":

„Nie ulega wątpliwości, że nacjonalizm francuski nie urodził się z Rewolucją. Cóż to jest nacjonalizm, jeżeli nie przebudzenie się i rozwinięcie uczuć narodowych. W przeciwnym wypadku słowa nie miałyby sensu. Uczucia narodowe powstały na długo przed wypadkami z r. 1789 i 1793. One datują z najdalszych wieków naszej historii, kiedy to wytrwała akcja naszych królów nie tylko zespoliła z sobą różne prowincje, które potem utworzyły królestwo, ale także zjednoczyła je moralnie, nadała im wspólna postać, wspólny język i zachowując ich odrębności oraz swobody, związała sercem i umysłem z Francją, tworząc, jednym słowem z tego zbiorowiska — Naród. Właśnie z tego nacjonalizmu, który jest dziełem monarchii, czerpie Francja siły w trudnych chwilach swojej historii".

Uwagi o narodo- i państwotwórczej roli dynastii zastosować można do większości krajów europejskich. Narodowość i ambicje państwowe zawdzięczają Polacy dynastii Piastów, a także Jagiellonom; „zbieraczami ziemi rosyjskiej" byli Rurykowicze i Romanowowie; Karolingowie, Hohenstaufowie i Habsburgowie tworzyli i zachowywali jedność niemiecką, dopóki nowoczesnych Niemiec nie zbudowała po swojemu genialna dynastia Hohenzollernów; Hiszpanię zjednoczyli królowie Aragońscy, Italię — dynastia Sabaudzka, Jugosławię — Karadżordżewicze itd. To jest wymowa faktów.

Wykolejeńcy i uciekinierzy

W jednym z ostatnich numerów pisma „Polityka" (dawniej „Bunt młodych") znaleźliśmy niesłychane stwierdzenie, jakoby dziś obowiązująca konstytucja polska była „monarchiczna" niby z powodu wywyższenia naczelnika państwa i uczynienia go „pomazańcem" przez zrealizowanie w nim zamierzeń twórców przewrotu z r. 1926. Jest to chęć takiego wywikływania się z oparów fałszywej sytuacji przez przyjmowanie barwy ochronnej, jak mianowanie „nacjonalistami" panów z „Jutra Pracy", którzy chcą z dzisiejszej konstytucji uczynić jakaś „nową religię (!)" dla „nowej (!) Polski". Niedawno przytaczaliśmy słuszne zdanie „Merkuriusza Polskiego", że „Konstytucja obecna nie odpowiada ani interesom państwa, ani charakterowi narodowemu Polaków".

Konstytucja z r. 1935 nie jest ani narodowa, ani monarchiczna. Nie czyni ona Narodu Polskiego gospodarzem państwa i nie tylko nie jest monarchiczna, lecz nie jest nawet mono-kratyczna (jednowładcza), gdyż ustawy moga dochodzić do skutku wbrew woli naczelnika państwa i ministrów może on być wbrew swej woli pozbawiony lub zmuszony do współpracy z narzuconymi mu przez większość parlamentarną ministrami. Stwierdzamy tylko jedno: monarchizm zaczyna być widocznie atutem, gdy młodzi piłsudczycy chcą się nim zabarwiać tak samo jak nacjonalizmem. Oczywiście jak nacjonalizm podobnie

monarchizm jest całkiem do siebie niepodobny w ujęciu kategoriami wschodnimi myślących pisarczyków. Przecież każdemu prawdziwie europejskiemu umysłowi wiadomo, że *monarchia*, to *Dynastia* i że namaszczenie Olejami Św. przy koronacji Królem nie czyni tylko sprowadza specjalną Łaskę Boską na monarchę wstępującego na tron z chwilą śmierci swego królewskiego poprzednika, co wyraża zasada: Król umarł — niech żyje Król! Przez same nawet monarchiczne nazwy i obrzędy, (których zresztą wcale teraz w Polsce nie ma) jeszcze się naczelnik państwa Królem nie staje — to naprzód, a potem: namaszczenie musi być kościelne, uroczyste, jak ślub (koronację w monarchiach tradycyjnych rozumie się jako *ślub Króla i Ojczyzny*, tak było we Francji, tak jest w Anglii), żadne fantamagoryczne „pomazanie" wymyślone przez autora artykuliku z „Polityki" nie ma z królewskim namaszczeniem nic wspólnego, jest nawet królewskiego namaszczenia zaprzeczeniem, gdyż pochodzi od woli ludzkiej, woli politycznej, która w obejmowaniu Tronu przez prawdziwego monarchę żadnego udziału nie bierze.

Jak psuje ludzi wszelki kompromis z istniejącymi stosunkami, tego dowodem nie tylko artykuły pseudo - nacjonalistów z „Jutra Pracy" i „Polityki", lecz jeszcze bardziej artykuły t. zw. „Akcji Narodowej" i popisy pp. Pietrzyńskiego i Hrabyka w „Kurjerze Porannym". Ci panowie robią prawdziwe intelektualne salto mortale, poszedłszy tam gdzie jest się na komendę „prawicowcem" i „lewicowcem", „nacjonalistą" i „demokrata". Samochwalstwo, płytkość i apetyty ludzi bez głębszej a częstokroć bez żadnej kultury politycznej łączą z sobą nie tylko „Jutro Pracy" i „Akcję Narodowa", lecz utajonymi chodnikami idą do „ABC" i „Nowego Ładu".

Logika rozumnego konserwatyzmu

Jeden z przyjaciół naszego pisma Józef hr. Jezierski wygłosił przemówienie na zjeździe ugrupowań konserwatywnych, który odbył się 12 grudnia zeszłego roku. Przemówienie to za łaskawym pozwoleniem dosłownie poniżej zamieszczamy, zaznaczając od siebie w myśl intencji autora, że dobrze rozumiana idea zachowawcza bezwzględnie żąda wypowiedzenia się za ustrojem monarchicznym, który *zmienia*, ale *uzgadniając teraźniejszość i przyszłe zamierzenia z tradycyjnymi prawami bytu i konieczne reformy podejmuje, ale nie jako zaspokojenie apetytów.*

★

„Nie jestem politykiem, zawsze jednak szukam tego co nas łączy, a nie tego co nas dzieli, a jako szary człowiek stykając się z najróżniejszymi sferami ludzi, dochodzę do przekonania, że w Polsce ludzie nie dzielą się na B. B., N. D., P. P. S. itd, ale na tych, z których w ten czy inny sposób podatki ściągają i na tych, którzy z nich żyją. I coraz więcej jest tych, co chcą żyć z państwowych pieniędzy, a coraz mniej tych, co mogą podatki płacić.

Jest to wynikiem największej naszej wady, to jest zazdrości, wady starej jak świat, gdyż nie dla czego innego Kain zabił Abla. Ta wada zdziałała to, że pierwszy sejm stworzył system podatkowy rujnujący wszystkich, a przecież, żeby kraj był bogaty — musi być bogaty, żeby biedny miał gdzie zarobyć — musi być bogaty i żeby był bodziec do intensywnej pracy — musi być możność bogacenia się. A jeden z premierów szczycił się, że doprowadzi Polskę do tego, że nie będzie w niej bogatych ludzi.

Rządy się zmieniają, ale system fiskalny grzebiący twórczą indywidualną pracę pozostaje. Podług mnie cała ta sprawa wiąże się ściśle z poruszaną już dziś tylekroć kwestią żydowską. Tej jednak sprawy, ponieważ uważam ją za ogólnoświatową, nie podejmuję się rozwiązać, natomiast apeluję do ugrupowania konserwatystów, by opracowali program ją rozwiązujący.

Uważam, że Polska, która posiada mniejszości narodowe, różnice klasowe, dzielnicowe i religijne, a także rozbujałe partyjnictwo, zjednoczyć się może tylko pod *Koroną Dziedziczną*".

NOTUJEMY

W związku z wiadomościami podanymi przez nas w zeszłym numerze „Głosu Monarchisty" o powstaniu Stronnictwa Narodowych monarchistów, a w szczegóolności w związku z komunikatem rozesłanym przez to stronnictwo do prasy, otrzymaliśmy szereg wycinków z gazet polskich i niemieckich.

Przedewszystkim z dwoma dużymi artykułami wystąpił „Goniec Warszawski". Pierwszy swój artykuł w tej sprawie „Goniec Warszawski" zatytułował: „Możemy spać spokojnie! Stronnictwo Narodowych Monarchistów ma kandydata... na tron polski". Drugi swój arykuł „Goniec" zatytuło-

wał: „Kłótnie wśród monarchistów, Król z dynastii polskiej a nie obcej". Z pierwszego tytułu sączy się ironia, drugi zaś podkreśla sporność w sprawie dynastycznej i jakgdyby przypuszcza większą możliwość ewentualnego objęcia tronu przez ród polski niż zagraniczny. Lwowski „Expres Wieczorny" zatytułował swoje wiadomości: „Ks. August Czartoryski czy Wettyn? Namiętny spór monarchistów obsadzających tron w Polsce". „Gazeta Gdańska" i „Orędownik Wielkopolski" podkreśliły partyjne zorganizowanie narodowych monarchistów, pierwsza w tytule: „Jeszcze jedna partia w Warszawie", a drugi dając swemu artykulikowi tytuł: „Nowa partia „Narodowych Monarchistów"„ „Nowy Dziennik" z Krakowa zwrócił uwagę podobnie jak „Goniec Warszawski", na sporność kwestii personalnych w notatce: „Kłótnie wśród monarchistów". Wreszcie „Kurjer Zachodni" z Sosnowca podał w wątpliwość czy nowe stronnictwo zostało już zalegalizowane (jak wiadomo władze administracyjne zakazały utworzenia Klubu imienia Bolesława Chrobrego i odmówiły zatwierdzenia stowarzyszenia „Zwiazek Monarchistów"); tytuł notatki „Kurjera Zachodniego" brzmi: „Jeszcze nie zalegalizowani, a już mają kandydata na króla".

Odezwały się także niemieckie gazety. „Deutsche Rundschau in Polen" wychodzące w Bydgoszczy, zamieściło dłuższą wiadomość od swego stałego korespondenta z Warszawy". Kończąc swój artykuł korespondent stwierdza: „Teraz chodzi tylko o to, aby monarchiści wszystkich odcieni pogodzili się z młodomonarchistami, co do punktu, który już został wskazany: *U stóp tronu dynastii Wettinów*" (ostatnie cztery słowa podkreślono w „Deutsche Rundschau in Polen"). inne niemieckie pismo „Der Oberschlesische Kurier", wychodzący w Chorzowie, lakonicznie zakomunikował: „Wieder ein Königskandidat" (Znowu jeden kandydat na króla).

★

Tylko w drugim artykule „Gońca Warszawskiego" z dnia 4-go stycznia znaleźliśmy informację o zasadniczym stanowisku „Głosu Monarchisty" w słowach: „*Głos Monarchisty" wypowiada się przeciwko przesądzaniu z góry sprawy dynastii*". To właśnie zasadnicze stanowisko „Głosu Monarchisty" jasno wyraziliśmy w poprzednim numerze naszego miesięcznika.

W Rumunii — monarchia narodowa

Powołanie przez króla Karola do rządów przedstawicieli obozu narodowego, każe zwrócić uwagę specjalnie na dwie okoliczności: 1) król postąpił samodzielnie, gdyż wynik ostatnich wyrobów, ani nie był klęską dotychczasowego rządu, ani triumfem obozu narodowego; to trzeba pamiętać poczytując królowi Karolowi jego decyzję za zasługę wobec ideałów państwa narodowego; 2) rząd utworzyła nie „Żelazna gwardia" która jest rodzajem tego płytkiego i buńczucznego elementu, który w Polsce reprezentują grupy byłego O. N. R., a w Hiszpanii członkowie dawnej Falangi, lecz zrównoważeni, kulturalni i naprawdę konsekwentni, a nie tylko „hasłujący" szefowie organizacji chrześcijańsko - narodowej, która jest w Rumunii jakby odpowiednikiem polskiego Stronnictwa Narodowego.

Wielka zmiana w Rumunii jeszcze nie pociągnęła za sobą wszystkich koniecznych skutków. Dobrze, że zaszła ona z woli króla i że monarcha dotąd rząd p. Gogi popiera i bardzo rozumnie komentuje wprowadzenie nowych rządów w swoich oficjalnych deklaracjach. Jednak „wielkie demokracje zachodnie", rządzone przez masonerię i żydostwo wystąpiły już z upomnieniami obrażającymi suwerenność rumuńską; najbardziej obraźliwie zachował się rząd francuski, zabraniając przekazania Rumunii uczynionych przez nią we Francji zakupów na rzecz uzbrojenia. choć francuzi wszelkimi siłami pomagają rozbójniczej kanalii, która w Hiszpanii, ze śpiewem międzynarodówki, opiera się armiom narodowym, walczącym w imię ideałów, prawdziwej tradycyjnej Hiszpanii.

Przewrót rumuński uwydatnił z wielką jaskrawością, jak daleko jest jeszcze Polska od państwa narodowego. W Rumunii przedsięwzięto środki w celu usunięcia żydów ze wszystkich urzędów państwowych. wysiedlenia żydów ze wsi, odebrania obywatelstwa wszystkim cudzoziemcom i żydom, którzy otrzymali obywatelstwo rumuńskie po r. 1920, wreszcie zakazano żydom i osobom żydowskiego pochodzenia (czyli także żydom) pisywania w publikacjach, ukazujących się w języku rumuńskim. Jakże daleko jest od podobnej sytuacji w Polsce. w której modne i powszechne jest złośliwe atakowanie polskich „narodowo - chrześcijańskich" ze Stronnictwa Narodowego, przez oportunistów, graczy i karierowiczów, którzy przyczepiają nawet do siebie ze względów taktycznych przymiotnik „narodowy", rozumiejąc go tak, że w Rumunii za „narodowych" musieliby uchodzić zarówno mason Titulescu, jak demoliberał Maniu.

Rumunia unarodawia sie i porządkuje; pod rządami p. Gogi nie do pomyślenia są takie wydarzenia i deklaracje, które pozwalają po mętnej enuncjacji z lutego r. z., mieć dane do jasnego scharakteryzowania dzi-

siejszego polskiego rządowego obozu politycznego. Taki konflikt, jak wawelski, takie votum nieufności jak to. które przeciw gen. Żeligowskiemu skierowała komisja sejmowa za wypowiedzenie słusznego poglądu o wyższości politycznej władzy cywilnej nad wojskową („Albo żołnierz, albo polityk") — to byłoby niedopuszczalne w państwie prawdziwie narodowym jakim dziś jest Rumunia.

Niedopuszczalne byłyby także inne rzeczy. Pismo katolickie choć demoliberalne musiałoby odprawić swych zagranicznych korespondentów żydów (dotknęłoby to „Kurjer Warszawski"); przestałoby być oficjalnym organem obozu rządzącego pismo, w którym pisuje Sokołow i Otmar - Berson, zaś półoficjalnym organem nie mogłoby być pismo drukujące korespondencje Augura-Poliakowa; i te pisma zresztą z powodów zasadniczych (nie tylko z powodu braku funduszów) przestałyby wychodzić, i przy innych nazwiskach pojawiłyby się tytuły oznaczające dostojników państwowych.

Barbarzyństwa

Łazienki królewskie profesorowie i esteci nazywają „symfonią i poematem jednocześnie", „mauzoleum królewskiego marzenia". Tymczasem to cacko, które jest symbolem związków Polski z tym kwiatem cywilizacji zachodnio - europejskiej, jakim jest cywilizacja francuskich Ludwików, jest teraz traktowane w sposób godny podziwu i oburzenia.

Bandy, złożone z dziesiątków uczniaków i uczennic i także z dziesiątków osób złożonej „wycieczki" przelewają się nie tylko przez większe salony parterowe, ale również przez intymne pokoiki pierwszego piętra. Te pokoje pierwszego piętra są zapełnione meblami, które można określić jako drogocenne, jako pamiątkowe, a w każdym razie jako zabytkowe. Już z powodu niewielkiej przestrzeni, ocierają się tłumy zwiedzających o historyczne sprzęty, ale to nie wystarcza: większość „gości" usłyszawszy np., że znajdują się koło biurka Stanisława Augusta, uważa za potrzebne dotknąć tego biurka i to nie jednym palcem, ale całą łapą. Imć administrator Łazienek ma gotową odpowiedź, że zwiedzanie odbywa się z przewodnikami i z odźwiernymi; jest to gołosłowny argument, gdyż przewodnicy i odźwierni, przeszedłszy z częścią prowadzonego przez siebie tłumu do jednej z komnat, nie widzą i nie mogą widzieć, co wyprawia reszta tłumu, która z powodu ciasnoty, została w poprzednio „zwiedzanej" sali.

Odświeżono, wymuskano wnętrze pałacu z powodu niedawnej wizyty królewskich gości rumuńskich, ale teraz administracja Łazienek wydała lśniące salony na łup tłumów, którym wcale ani do szczęścia, ani do znajomości historii Polski nie jest potrzebne tratowanie salonów i wycieranie zabytkowych sprzętów.

System „zwiedzania" pałacu łazienkowskiego jest takim samym dowodem niechlujności i gruboskórności obecnej administracji tak zwanych „gmachów reprezentacyjnych i zabytkowych", jak urządzenie w parku łazienkowskim stadionu wyścigowego i dobudowanie czworokątnej, ordynarnej wieży koło obdarzonego, niewiadomo dlaczego, brudno - różowym kolorem. Zamku Królewskiego w Warszawie, w którym wbrew woli Matejki nie zawieszono jego słynnego obrazu „Konstytucja Trzeciego Maja" ozdabiając nim gabinet marszałka Sejmu, choć ta konstytucja monarchiczna była antysejmowładczą.

PRENUMERATA: Rocznie zł 5.— Półrocznie zł 2.50. Kwartalnie zł 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: **WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Drukarnia Dziennikarska, Warszawa, Ogrodowa 39/41, tel. 3-22-17.